Nr. 22. Olsztyn, 18 marca 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

S. p. dr. Ludwik Windthorst.

Już w sobotę rozniosły telegramy po świecie wiadomość o śmierci dr. Windthorsta, niezmordowanego obrońcy Kościoła katolickiego. Niebożczyk obchodził niedawno 80-letnią rocznicę swych urodzin, więc starcem go już śmierć zabrała, ale o tyle zawcześnie, że starzec ten z młodzieńczą prawie siłą występował tam, gdzie chodziło o obronę prawdy i sprawiedliwości. Po ludzku sądząc, nie myślano wcale, że śmierć tak nagle wydrze nam tak wielkiego duchem męża, bo ś. p. dr. Ludwik Windthorst po krótkiéj i lekkiéj tylko chorobie Bogu ducha oddał.

Ś. p. dr. Ludwik Windthorst był z urodzenia Hanowerczykiem i miał zostać księdzem. Późniéj jednakże słuchał prawa i został adwokatem. Wielkie zdolności i sumienność niebożczyka zwróciły na niego uwagę ówczesnego króla hanowerskiego, który go zrobił ministrem sprawiedliwości. Po dwakroć piastował niebożczyk ten urząd, a gdy po roku 1866 usunięto króla hanowerskiego i Hanoweryą przyłączono do Prus, wtedy wybrany został posłem do sejmu pruskiego z hanowerskiego okręgu Meppen Lingen Bentheim. Gdy w roku 1871 utworzono w sejmie pruskim stronnictwo centrum, ś. p. Windthorst stanął na jego czele. Niebożczyk, chociaż był poddanym pruskim, miał szacunek dla swego dawniejszego króla hanowerskiego, dla czego mu nieraz zarzucano, że chciałby oderwać Hanoweryą od Prus. Nie zważał na te oszczerstwa niebożczyk, lecz wszędzie śmiało do końca życia występował w obronie sprwiedliwości, czy chodziło o Kościół katolicki, czy o prawa nam Polakom się należące. Taka bezstronna sprawiedliwość dla wszystkich zjednywała niebożczykowi coraz więcéj przyjaciół i wielbicieli. Sam cesarz niemiecki odwiedził ś. p. dr. Windthorsta w jego chorobie a cesarzowa przesłała mu wiązankę prześlicznych kwiatów. Do przyozdobienia trumny przysłał cesarz także wielką ilość kwiatów i trzy wspaniałe palmy. Na białéj jedwabnéj wstędze jest złotem wyszyte nazwisko cesarza i korona cesarska.

Ojciec św. przesłał ś. p. dr. Windthorstowi jeszcze za jego życia wielki krzyż orderu św. Jerzego wraz z własnoręcznem nader życzliwem pismem. Ofiarowanie dr. Windthorstowi tego krzyża było rzeczą postanowioną od kilku tygodni.

Cały świat katolicki opłakuje stratę wielkiego bojownika „za prawdę, wolność i prawo.“ Więc i my Polacy-katolicy zmówmy za jego duszę pobożnie: „Wieczny odpoczynek, racz mu dać Panie, a światłość wiekuista niech mu świeci na wieki wieków.“

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. dr. Windthorsta odprawił we wtorek w Berlinie, w kościele św. Jadwigi, gdzie ciało tymczasowo ustawiono, książę biskup wrocławski, dr. Kopp, który też wygłosił mowę pogrzebową. Ciało ś. p. dr. Windthorsta przewiezione zostanie następnie do Hanoweru i zapewne we środę złożone w grobowcu.

Prawie we wszystkich kościołach katolickich w Niemczech odprawiają się nabożeństwa żałobne za spokój duszy ś. p. dr. Windthorsta. W katedrze fromborskiéj odprawił nabożeństwo żałobne sam najprzew. ks. biskup warmiński w otoczeniu duchowieństwa tumskiego. — We środę odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele olsztyńskim.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Hrabia Waldersee, który z głównego szefa armii niemieckiéj komenderującym jenerałem jednego korpusu został, odwiedził ks. Bismarka w Friedrichsruh. Ciekawość, co sobie mówili mężowie, co niegdyś przeciw sobie walczyli, a teraz porównani są w tém, że łaska pańska im świecić zaprzestała. — Spodziewają się, że razem z upadkiem ministra Gosslera także nowe prawo co do szkół upadnie, a nastanie lepsze. — W sprawie pieniędzy zatrzymanych księżom podczas kulturkampfu słychać, że teraz, gdy rząd je wypłacić chce, konserwatyści nie chcą tak, jak rząd, lecz upierają się, ażeby wsadzić w prawo różne niepomyślne dla katolików paragrafy. Jeszcze też pewnie nikt nikt nie słyszał, żeby komu tyle trudności robiono w odebraniu majątku, który mu się po sprawiedliwości należy. — Polak p. Kościelski rośnie coraz więcéj w łasce u cesarza. Przed paru dniami cesarz zaprosił go z żoną na obiad.

Bawarya. W czwartek obchodził książę rejent Luitpold, który od śmierci króla Ludwika, za obłąkanego króla Otona, rządy w Bawaryi sprawuje, 70-letnią rocznicę urodzin. Ojciec św. przysłał mu powinszowanie, jak nie mniéj królowie i książęta. W stolicy Monachium odbyły się z tego powodu wielkie uroczystości.

W **austryackiéj monarchii** ukończyły się wybory, a można powiedzieć, że prawi chrześcianie mogą być kontenci, bo odnieśli zwycięstwo nad liberałami a żydami, którzy tak wszędzie tam się rozpanoszyli, że im już rady nie było. W samym Wiedniu wybrano kilku antysemitów (przeciwników żydów), bo od razu trudno bogatych żydów wyprzeć. W Galicyi Polacy wybrali tylu swoich posłów, ilu mieli. Na ślązku austryackim wiara dzielnie się spisała, bo wybrała posła zacnego Polaka, księdza Świeżego, choć przeciwnik, Niemiec Obratschaj nawet za pieniądze głosy sobie kupował. Ludowi ślązkiemu należy się pochwała, że wybrał swego z krwi i kości, który się z wyborcami swymi w ojczystym języku dogadać może i też najlepiéj potrafi ludu swego bronić. Na których posłach rząd się oprze, dotąd

niewiadomo; najmocniejszemi partyami są niemiecka, polska, czeska. Polacy i Czesi razem mają więcéj głosów aniżeli liberali Niemcy.

Francya. Smutna wiadomość zaniepokoiła Paryż, że jeden z wielkich banków zbankrutował. Złożono w nim 80 milionów różnych pieniędzy i teraz każdy się o swoje dopomina, a bank nie ma więcéj w kasie jak 20 milionów. Słychać, że wielki bank francuski bardzo mocny, chce wydobyć podobno bankrutów z biedy i pożyczyć pieniędzy. Czy się to stanie, niewiadomo. Zapewnie niedługo posłyszymy o bankructwie innych, mniejszych banków, które w skutek tego bankructwa także zbankrutują. Co to biedy i nieszczęścią za sobą pociągnie, łatwo sobie przedstawić. A wszystko to pada ofiarą „złotego cielca.“

Anglia ma znowu zatarg ze sułtanem państwa marokańskiego w Afryce. Poseł angielski, który przy sułtanie stale przebywa, miał z nim rozprawę dość ostrą. Spierali się o różne sprawy i rozstali się w gniewie. Krótko potém poseł umarł nagle. Rozeszła się pogłoska, że albo go otruli albo zabili. Rząd angielski wysłał okręt pancerny do tego kraju, ażeby sprawę zbadać.

Głód.

Ponury jęk dzwonu pogrzebowego nie brzmi tak złowrogo, jak ten jeden wyraz pełen zgrozy. Przed oczyma stają wychudłe postacie ludzkie o ziemistéj cerze i zapadłych policzkach, wybladłe dzieci z płaczem wołające chleba, zrozpaczone matki, ojcowie z ponurym blaskiem w oczach i pięścią groźnie zaciśniętą... Głód bywa złym doradzcą, budzi on najniższe i najgorsze instynkta, wydobywa na jaw całą zwierzęcość natury ludzkiéj; człowiek, któremu głód szarpie wnętrzności, nie pyta o prawa Boskie i ludzkie, jemu trzeba pożywienia, a dla zdobycia go gotów zapomnieć, że jest człowiekiem.

Wystarczy otworzyć stare kroniki, ażeby się dowiedzieć, czém był głód w dawnych czasach, kiedy nie było jeszcze ani ulepszonych komunikacyi, ani takich jak dziś stosunków handlowych. Nawet Polskę słynącą z urodzajności ziemi, z rzek rybnych, borów pełnych zwierzyny, niejednokrotnie ta straszna plaga nawiedzała.

„Była po wsiach taka nędza — pisze Długosz — że wielu chroniąc się przed śmiercią głodową wynosiło się za kawałkiem chleba do Węgier i Rusi; ale tam gorsza spotykała ich niedola. Większy jeszcze głód doskwierał Czechom, kędy matki własne zjadały dzieci. Z téj nędzy wyrodził się późniéj mór straszliwy, gdy lud przymuszony żywić się chwastami, liściem i zielskiem, brał w siebie różne trucizny.“ Jest tu mowa o wielkiem głodzie w roku 1282, który wyludnił Polskę, Czechy, Niemcy i kraje ościenne.

Jeszcze gorszą była klęska głodowa, trwająca przez cztery lata od 1315 do 1319 r., powszechna niemal w całéj Europie. Ludzie do takiéj przywiedzeni byli rozpaczy, że ciała wisielców odrywali od szubienic i pożerali.

Lata głodowe podczas trzydziestoletniéj wojny przeszły jednak wszelką miarę okropności i w połączeniu z innemi klęskami wyludniły środkową Europę. Już przed jéj wybuchem w r. 1602 taki głód trapił Inflanty, że ludożerstwo zaczęło tam grasować, pomimo najsroższych kar, jakie za to wymierzono. Engel, pastor z Dynaburga pisze, że w samym okręgu dynaburskim trzydzieści osób zostało zarzniętych i pożartych. W Klausenburgu w Siedmiogrodzie dzieci zjadały trupy rodziców. Żywiono się korzonkami drzew, trawą i ziołami, wapno i ziemię dosypywano do mąki. W Pomeranii matka, oszalała z głodu, zabiła i ugotowała własne dziecię. Rola zdeptana kopytami końskiemi leżała odłogiem, gdyż nikt nie chciał jéj zasiewać, wiedząc, że plonu nie dadzą mu zebrać. Ludzie błąkali się nocami, wyjąc z głodu i rozpaczy jak wilki, wsie były popalone, miasta spustoszałe. Z zatrutych wyziewów i złego pożywienia powstawały różne choroby, które zabierały resztę zdziesiątkowanej ludności. Niemcy podczas wojny trzydziestoletniéj utraciły 13 milionów mieszkańców.

Taki stan trwał długie lata i nie było końca klęskom, nędzy i boleści, rozpacz dochodziła do szału, dzikość

Adam Stanisław Grabowski,
Biskup warmiński od r. 1741—1766).

(Dokończenie).

W r. 1757 zbliżyli się Rosyanie pod Apraxinem do granic pruskich, rozłożyli się pod Welawą i stoczyli tu bitwę z feldmarszałkiem pruskim Lehwald. Dnia 23 stycznia 1758 r. obsadzili Królewiec i miasto to pozostawało aż do 5 lipca 1762 r. w posiadaniu Rosyan. Tutaj uregulowano stosunki w dobry sposób; Rosyanie zapłacili wszelkie dostawy i w ogóle nie można twierdzić, żeby się ucisków dopuszczali. Jeżeli czasem wybuchły pomiędzy nimi a mieszkańcami Prus spory, to miały one jedynie powód w różnicy wyznania Rosyan, z których zwyczajów Prusacy nieraz się wyśmiewali. Kłajpeda i Piława miały również załogę rosyjską. W marcu 1758 rozbili się Rosyanie w trzy kolumny i poszli w sąsiednie okolice, mianowicie w okolice Nidborka. Jedna kolumna szła przez Brunsbergę, druga przez Lidzperk, Gutsztat i Ornetę, a trzecia przez Arensdorf. Przemarsze te wyrządziły na Warmii wiele szkody; jakkolwiek bowiem pomiędzy wojskiem rosyjskiem wielka karność panowała, nie obyło się bez częstych plądrowań. W r. 1760 przezimowały nawet trzy rosyjskie pułki na Warmii. Książę Wołchoński stał w okolicy Fromborka i Brunsbergi, tak nazwany Wielko książęcy pułk w Melzaku a trzeci w Gutsztackiem.

Dopiero 3-go maja 1761 r. opuścili Rosyanie Warmią. — W r. 1762 stali od stycznia do uroczystości Bożego Ciała w okolicy Brunbergi Kozacy, którzy tak miłych wspomnień po sobie nie zostawili, jak regularne wojska rosyjskie. Pomiędzy 10-tym a 23-cim września 1762, po rozpoczętych układach pokojowych, wracały wojska rosyjskie z powrotem do domu. Główna kolumna szła znowu przez Brunsbergę. W listopadzie tegoż roku przeciągały przez Warmią i pruskie oddziały wojsk, na których postępowanie głośno się skarżono.

Biskup Grabowski umiał utrzymać z Rosyanami przyjazne stosunki i przez to od niejednéj szkody kraj obronił. Gubernator pruski Koru odwiedził biskupa w Lidzperku, tak samo jenerał Soltikoff, a ludzie ci, poznawszy wykształconego biskupa, szanowali go.

Grabowski pokazywał także wielkie zamiłowanie do sztuk i był z nimi bardzo obeznany. Z wykształconemi i uczonemi mężami przestawał bardzo chętnie, dla czego też wielu uczonych zagranicy na jego dworze przebywało. Najbardziéj zaszczycał Włochów swém zaufaniem. Historyą Polski przez Kadłubka podał z archiwum lidzperskiego do druku i użył do tego pomocy badacza historyi Lengnich'a z Gdańska, którego poznał w czasie pobytu swego tamże, celem załagodzenia sporu pomiędzy mieszczanami a radą gdańską.

Koadjutorem czyli zastępcą swoim mianował Grabowski już w r. 1765 przez króla Stanisława Poniatowskiego poleconego Ignacego hr. Krasickiego. Grabowski zmarł dnia 15 grudnia 1766 w 68 roku życia i pochowany został z wielkim przepychem we Fromborku. Smierć jego wywołała nietylko na Warmii ale i w całéj Polsce współczucie i żałobę.

do zwierzęcości. Wypadki ludożerstwa stawały się coraz częstsze, jak o tém świadczą ówczesne kroniki.

W Zusmarshausen cztery kobiety karmiły się przez kilka dni ciałami zmarłych z głodu. W oblężonym Augsburgu żywiono się gotowanemi skórami i sieczką, do któréj dodawano nieco mąki, a kiedy i tego nie stało, wzięto się do trupów. Niezadawano sobie nawet trudu gotowania ich, jedzono je surowe. Co wtedy wycierpiała nieszczęsna ludność, opisać trudno; miasto, które w r. 1624 liczyło 80 tysięcy mieszkańców, w jedenaście lat późniéj miało ich tylko 16 tysięcy. Ofiarą głodu, wojny i chorób padło w samym Augsburgu 64 tysiące ludzi. W prowincyach nadreńskich psy pożerały niepogrzebane zwłoki. Cmentarze musiano obstawiać strażą, gdyż ludzie nocą wykradali trupy, ohydną z nich warząc biesiadę. W okolicy Zweibruken córka karmiła się ciałem zmarłéj matki.

W Frankfurcie chwytano ludzi na stryczki i ważono ich późniéj w kotłach. W Linz, Diel, Worms i Nassau, we Frankonii i Turyngii wypadki ludożerstwa bywały bardzo częste. W Alzacyi kobiety dusiły dzieci i sprzedawały ich mięso.

Serce się wzdryga, słuchając tych okropności! Zaiste, niebezpieczną jest rzeczą wzywać złe moce, drzemiące dnie duszy ludzkiéj, bo wtedy człowiek w okrucieństwie i srogości najdzikszego przewyższa zwierza.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Butryny, dnia 15 marca 1891.

Kochani bracia i obywatele, wy mieszkańcy Olsztyna, którzy jesteście członkami Towarzystwa „Zgody" i którzy przystąpicie do niego: zasyłam Wam serdeczne pozdrowienie i życzę Wam błogosławieństwa od Boga. Ponieważ jestem daleko od Was oddalony, bo przeszło trzy mile drogi, więc trudno mi razem z Wami przebywać. Lecz gdybyście tylko mogli wiedzieć, jak ja się tu w domu moim temu raduję i Was wszystkich kolejno z osobna do serca przyciskam.

Dziś, 15-go marca, jesteście znowu pospołu. Cóż ja mam tu w domu czynić? Oto siadam i te kilka słów kreślę, aby Wam moją radość i wdzięczność wyrazić. Nie jestem tak wielce uczonym, abym mógł to na papier wylać, co serce czuje, lecz za to niech Wam nagrodzi szczerość i otwartość moja.

Towarzystwo „Zgody!" O! co za piękne słowo. Zgoda, zgoda, tak mówi sobie dwóch, trzech lub też więcéj, gdy idzie o jaką ważną rzecz, a chcą ją wypełnić. Podają sobie tedy bratnie dłonie i mówią: Zgoda. A jakaż rzecz ważniejsza być może, jak nasza teraz? Wybaczcie mi, jeżeli się wyrażę może niepochlebnie o nas samych, ale jesteśmy teraz jak trzoda rozpłoszona, lub jak gęsi, gdy je chytry lis rozpłoszy. Cóż one po rozpłoszeniu czynią? Oto krzykiem zwołują się pospołu, a mając gąsiora, za jego głosem się skupiają i między sobą naradzają, gdzieby się udać, żeby mieć bezpieczeństwo.

O Bracia! I my są tak rozproszeni, i między nami lisy się kręcą, a chytrze, a przebiegle, jeżeli nie mogą ostro. A jest wielu z nas takich, którzy im uwierzą, bo prawdę mówiąc, nie znają sami siebie i nie znają swych obowiązków, ba, nawet swych rodziców. Bo czyż ten może mówić, że zna swych rodziców, kto się zapiera ich mowy? Gdyś bracie był małem dzieckiem, to ojciec i matka kazali ci rączęta złożyć i mówić za sobą Ojcze nasz i Zdrowaś, albo uczyli cię, że gdy spotkasz kogo, idąc drogą, masz go pozdrowić słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" A iluż to ja już sam widział i słyszał takich, których dobrze znam i wiem z jakich rodziców pochodzą i jak ci ich uczyli, a którzy czy z pychy czy z głupoty, zamiast pochwalić tém pięknem słowem Boga, to ci powiedzą: Guten Tag! Toć człowiekowi innéj wiary, albo takiemu, co nie rozumie po polsku, to choć powiesz Guten Tag, ale spotykając swego znajomego, pochwal Boga, jak się przynależy, a on ci odpowie: Na wieki wieków. Nie wiem czy może być nad to pięniejsze pozdrowienie na świecie.

Alem się za długo rozpisał, a chciałem tylko pogawędzić z Wami, bracia z Towarzystwa „Zgody." Macie, chwała Bogu, dobrych gąsiorów, to jest przewodników, łączcie się z nimi i trzymajcie się za ręce, pouczając się nawzajem, jak zachować ten skarb drogi po rodzicach naszych. Jak to pięknie i miło, gdy się człowiek do Olsztyna trafi, a może się w swym własnym języku rozmówić. Jest was na początek mało w Towarzystwie, a i bez tego się pewno nie obędzie, żeby was wyszydzać i wyśmiewać nie mieli. Nie zrażajcie się tém, a niejednego zawstydzicie, gdy stałemi będziecie, a da Bóg, że coraz więcéj was przybędzie, bo dobréj sprawie Bóg błogosławi i sprzyja, a wyście zaczęli z Bogiem, oddając mu się pod opiekę, śpiewając „Kto się w opiekę" i zakupując Mszą św. Bracia, choć nie zasiadam z Wami, myślą tam jestem, nucąc razem, rozmawiając razem.

A my, bracia, na wioskach mieszkający, cieszmy się z braci naszych miejskich, oni nam pokazują drogę ku dobremu, łączmy się razem z nimi, bo zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Tylko niech będzie zgoda szczera, tak jak na to piękne słowo przystało.

Tymczasem zakończam: Niech Wam Bóg błogosławi, a święty Józef, Patron nasz, strzeże.

(Dziękujemy za piękny list i prosimy szan. korespondenta, aby też przybył kiedy na posiedzenia Towarzystwa „Zgody." Przyszłe zebranie odbędzie się w drugie święto Wielkanocne po południu o godz. 4-téj. Zapraszamy więc i wiarusów z wiosek okolicznych, aby na to zebranie przybyli. Redakcya)

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** We wtorek odprawił w tutejszym kościele pierwszą mszą św. nowowyświęcony ks. Terlecki. Ludu zebrało się na tę uroczystość pełen kościół, nietylko z miasta ale i z sąsiednich wiosek. Kazanie polskie powiedział ks. prob. Kiszporski z Gietkowa. — Ks. Terlecki mianowany został kapelanem w Kalwie.

— Drugie zebranie Towarzystwa „Zgody" odbyło się znowu przy tak licznym udziale członków i gości, jak pierwszy raz. Odczyty mieli pp. Karłowski „O tytoniu i jego wpływie na zdrowie", Buchholz o Patronie Towarzystwa, św. Kaźmierzu. P. Pieniężny uwiadomił zebranych o śmierci ś. p. dr. Windthorsta, a pamięć zgasłego męża uczczono powstaniem z miejsc. Na zakończenie posiedzenia odśpiewano pieśń „Serdeczna Matko."

— W naszéj dyecezyi zachodzą w dziedzinie szkólnéj dziwne stosunki. W Bęsi w powiecie reszelskim chodzi 80 katolickich i 4 luterskie dzieci do szkoły, a nauczyciel jest protestant. W Pomehren w powiecie lidzperskim jest 32 dzieci katolickich i 6 luterskich, nauczyciel jest protestant. W Rotflisie pod Biskupcem jest 110 dzieci katolickich, a kilka luterskich, pomimo tego jest drugi nauczyciel ewangielikiem. Powodu téj niesprawiedliwości szukać należy pewnie w téj okoliczności, że te szkoły założono w koloniach protestanckich dla dzieci protestanckich. Pomału powynosili się luterscy koloniści i ich miejsca zajęli katolicy. W każdym razie trzeba wymierzyć sprawiedliwość stósownie do dzisiejszych stosunków, a nie podług tego, jak przed laty bywało.

* **Gietkowo.** Nauczyciel p. Kloss przeniósł się do Reszla a miejsce jego zajął nauczyciel p. Buchholz z Glotowa pochodzący.

* **W. Ramsowo,** dnia 15 marca 1891. Dzisiejszego dnia rano ludzie

idący do kościoła znaleźli przy drodze pod Debrąg, niedaleko za wsią trupa mężczyzny. Dano znać tutejszemu sołtysowi, który go natychmiast kazał do wsi przywieźć i położyć do pustéj chaty. Uznano go za niejakiegoś Augusta Kurowskiego z Jedzparka. Miał on iść w sobotę wieczorem przez Duże Ramsowo, jak ludzie powiadają, podobno z Kietrzanowa razem ze swym ojcem i wstąpili na pokrzepkę do tutejszéj karczmy już nieco podchmieleni i razem téż znowu z karczmy wyszli. Niewiadomo co było przyczyną śmierci owego człowieka. — Korespondent od Wipsowa w numerze 19 „Gaz. Olszt.“ opisał prawdę, jak się na pogrzebie sprawowano. „Bóg zapłać!“ mu za to. (Prosimy częściéj! Redakcya).

* **Nowa Kaletka.** O owym młodziaku, który w pijanym stanie począł tłuc flintą przedmioty w izbie, aż flinta puściła i cały nabój utkwił mu w nodze tuż przy brzuchu, donoszę co następuje: Młodziak ten wraz z bratem był w karczmie, gdzie się upił i z bratem pobił. Ma on jeszcze matkę własną, która chociaż stara, do karczmy na uciechę zapustną poszła. Synalek przyszedłszy do domu, rzekł do bratowéj, że ją zastrzeli, a gdy począł flintę nabijać, ta wraz z jego siostrami schroniła się do sąsiada. Zły teraz, że nie ma kogo zastrzelić, począł wywijać i trzaskać rzeczy flintą, aż ta puściła i nabój ukwił mu w nodze tuż przy brzuchu. Jak słychać, nogi téj wygoić nie można i będzie mu ją trzeba ująć. (Resztę opuszczamy, boć jeżeli to taki zły człowiek był, więc go Pan Bóg skarał i będzie miał pamiątkę na całe życie. Prosimy na drugi raz całe nazwisko podpisać. Redakcya).

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 13 marca).

Pszenica za sto kilo (2 centnary)	17.00—18.40 m.
Żyto za sto kilo	15.50—16,00 m.
Jęczmień za sto kilo	12,90—12.90 m
Owies za sto kilo	12.80—13.40 m.
Groch biały za sto kilo	13.40 13.40 m.
Słoma (rżanka) za sto kilo	4.00— 4,50 m.
Siano za sto kilo	4.50— 6.00 m.
Kartofle za sto kilo	3,50 3,75 m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0,60 0 80 m.
„ (od brzucha) za 1 funt.	0,50— 0.50 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.50 0.60 m.
Okrasa wędzona za 1 funt	0.80— 0.90 m.
Mąka rżana za 1 funt	0.12 0.13 m.
Masła za funt	0.80— 0 85 m.
Jaj za mędel	0,55— 0 60 m.

Ogłoszenia.

Przedni gips

nawozowy, w znanym najlepszym towarze, nadszedł właśnie i poleca go jak najtaniéj

Maks Barczinski.

Sprzedaż drzewa.
W piątek 20 marca o 10 w Purdzie (zamiast w czwartek 19-go).
W poniedziałek, 23 marca w Stabigudzie.

Mąkę pszenną po 15 f. funt, żytnią po 13 fen. funt poleca

Leonard Sikorski,
mistrz piekarski w Gietrzwałdzie.

Szanownéj Publiczności miasta Olsztyna i okolicy donoszę, że osiedliłem się tutaj jako

przykrawacz

i polecam się do wykonywania ubrań męzkich. Robota dobra i trwała, ceny nizkie. Mam także na składzie próby ładnych i tanich materyi na ubrania. Polecam się łaskawym względom Szanownéj Publiczności.

Z wysokim szacunkiem

J. B. Dost,
przykrawacz krawiecki, Olsztyn, ulica Prosta nr. 11.

Brak kościołów katolickich w Berlinie

we wszystkich katolickich gazetach opisany, omawiany na prowincyonalnych i walnych wiecach katolików i zalecany gorąco ofiarności współwyznawców, ciągle jeszcze trwa. Niżéj podpisany, któremu jest powierzonych 22 tysiące dusz w północno wschodniéj części Berlina, gdzie się znajduje chyląca się ku upadkowi kaplica z pruskiego muru, prosi wszystkich katolików w Niemczech o miłosierne datki na budowę kościoła św. Piusa. Parafia tego kościoła jest bardzo uboga. Katolicy! Miejcie miłosierdzie nad nami.

Ks. Frank,
proboszcz przy kościele św Piusa w Berlinie, Pallisandenstr. 73.

GOSPODARSTWO

obejmujące 73 mórg roli wraz z łąkami, budynek murowany z cegły, duży, o czterech izbach, 2 stodoły i chlew dla świni, wszystko dobrze budowane, nowe, z inwentarzem chce z wolnéj ręki sprzedać za 3 tysiące i 7 set talarów. Kto chce nabyć, niech się zgłosi do gospodarza Józefa **Freyni w Bredynku** (Bredinken O. Pr.)

Posiadłość

obejmująca 140 mórg roli wraz z lasem i łąkami, budynkami i inwentarzem, 2 kilometry od stacyi kolejowéj odległa, jest zaraz z wolnéj ręki do sprzedania.

J. Barczewski w Kajnach.
(Kainen p. Gr. Buchwalde.)

Margaryna (sztuczne masło), najlepsze, funt 65 fen.
Smalec amerykański, funt 45 fen.,
Smalec do pieczenia, funt 65 fen.,
Wielkie słodkie śliwki (szwaczki), funt 30 fen.,
Herbata, czekolada, mięso peklowane, rozmaite sery, znakomity tylżycki, funt od 40 fen.,
Piwo we flaszkach,
jako i wszystkie
towary kolonialne tylko po tanich cenach
poleca

Ed. Hahn,
Hotel Kronprinz.

Dwóch dobrych czeladników krawieckich mogących na sztuki robić, przyjmie zaraz **J. B. Dost**, przykrawacz w Olsztynie, ulica Prosta nr. 11.

☞ Szanownym panom **szewcom** i **siodlarzom**, jako i wszystkim trudniącym się **wyrobami ze skóry**, donoszę uniżenie, że otworzyłem tu

handel skór.

Podejmuję także wałkowanie i przyrządzania skór i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

August Moser,
skład i przyrządzalnia skór.
Olsztyn, ulica Olsztynkowa nr. 4.

Dwuskibowce

do orania pod nazwą pług normalny (Normal-Pflug), lekko i dobrze idące, na 2ch kółkach i na 2 konie. Można nim dobrze rolę na rozmaity sposób uprawiać. Za jednem naciśnięciem sprężynki rozejdą się kółka na swe miejsce i idą brózdą a nie po skibach. Cena 50 do 80 marek. Kto sobie taki pług życzy nabyć, niech się zgłosi do niżéj podpisanego, a otrzyma pług w 8 lub 14 dniach.

Wykonawca za takowe zaręcza.

A. Szczepański,
mistrz kowalski w Butrynach.

Posiadłość

zdatna na oberżą jest natychmiast do sprzedania w **Olsztynie przy ulicy Gutsztackiéj**. Zaliczki potrzeba 3 tysiące marek. Bliższéj wiadomości udzieli „Gazeta Olsztyńska.“

Chłopca

chcącego się wyuczyć krawiectwa, przyjmie

J. Hochhaus,
mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Krzywa nr. 10.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.